

WIENIEC-PSCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA

WYCHODZI CO NIEDZIEŁY

Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego Ludu



BIBLIOTECZKA W.P.

N.B. PAMIĘTAJ
JESZUS CHRYSZTUS!

CHRZEŚC.
LUDOWEGO.

DODATEK-KALENDARZ NIEMIAR

SPRAWIE DLUWOSCIA
PRAWDA I ZGODA



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierdrocz. 1 kor. 25 gr. razem z »Niewiastą.«
Redakcyja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Stemple i koszta sądowe.

Wylieczyliśmy najjaskrawsze i w oczy bijące wady naszego ustawodawstwa, dotyczącego praw własności i posiadania. Nie jest to bynajmniej wszystko. Prawo nasze cywilne zawiera przeszło tysiąc paragrafów — a nawet więcej, trzeba więc jeżeli nie każdy paragraf, to przynajmniej różne działy kodeksu przechodzić, aby wykazać szczegółowo wszystko, w czym nasze ustawodawstwo grzeszy przeciw sprawiedliwości — i jak zawsze biedniejszego utłacza.

Chcemy więc tylko jeszcze przytoczyć te, również powszechniej znane, a tak dotkliwe niesprawiedliwości, które napotyka każdy, kto u nas chce szukać obrony i opieki, czy rozstrzygnięcia swej sprawy w sądach.

Mamy na myśli nadmierne i wprost nieznosne koszta sądowe. Pierwszy dział tych kosztów stanowią tak zwane **stemple**, czyli taksy, które do każdego kawałka papieru, który w rzeczach spornych do sądu się wnosi, opłacić potrzeba.

Jest wprost barbarzyństwem, że rządy każą sobie ~~drogo~~ ^{drogo} płać za to, co jest ich pierwszym i najważniejszym obowiązkiem, i że z biedy ludzkiej czynią sobie źródło dochodu.

Wszak najważniejszym obowiązkiem każdej władzy jest **wymierzanie sprawiedliwości** tym, którzy jej są poddani. Za to opłacamy rządowym władzom podatki, aby nas broniły, i aby czuwały nad tem, iżby każdy w społeczności żyjący miał spokój i pomoc tę i taką, do której jego własne siły nie wystarczają. Płacimy już tedy raz na urzędników wszystkich, którzy są w społeczeństwie potrzebni, a więc każdy, poczynawszy od woźnego aż do prezesa sądu, trybunału i ministra sprawiedliwości jest płacony, a nie jeden sowiec — i każdy ma nietylko zabezpieczone życie, ale i pensję na starość — i pensję dla rodziny aż do śmierci nie tylko własnej, ale do śmierci swej żony.

Zkądże więc powód do tego, aby płać jeszcze osobno od każdej sprawy, którakolwiek do sądu wejść musi?

Opłaty więc stemplowe są nieuzasadnione, i przedstawiają się jako zdzierstwo, dokonywane na tym, który i tak już dość ma kłopotu przez to samo, że do sądu iść musi. A przecie robią to rządy i sądy we wszystkich państwach!

Drugi dział tych opłat, stanowią już same tak zwane: »k o s z t a s ą d o w e.« Przy tych dziubią każdego biedaka, zmuszonego do procesu, jakby dwa sępy, bo już nietylko rząd i sąd, ale i adwokaci liczą sobie za każde s ł o w o i za każdy r u c h, za każde, rzeczby można pomyślenie.

Nie dziwnego, że takie postępowanie musi gubić każdego, bo niejednokrotnie przy sprawie, która warta 1 koronę lub dwie, trzeba przy końcu procesu zapłacić czasem 10 i 20 razy tyle, ile wynosi skarzona kwota, albo wartość przedmiotu, o który chodzi. — Sami znamy takie wypadki, przy których chodziło o wartość 2 koron, a koszta sądowe wynosiły 20 koron! A takich wypadków nabierałby przecie bardzo wiele w każdym sądzie.

Takie postępowanie sądowe powinno być wprost zakazane — i przy sporach o drobne wartości powinno być z góry powiedziane i zastrzeżone, że koszta nie mogą przekraczać podwójnej wartości przedmiotu, o który spór się toczy.

Ubyłoby w ten sposób spraw bardzo wiele, boby adwokaci i inni spekulanci nie porywali się do procesu, aniby do niego nie namawiali, wiedząc z góry, że się im to nie opłaci.

Wszystkie zaś koszta sądowe w ogólności biorąc, powinny być, jeżeli nie całkiem zniesione, to w każdym razie tak niższe, aby każdy obywatel czuł, że »s p r a w i e d l i w o ść nie jest droga i niedostępna« ale przeciwnie łatwa i tania.

Na dobrą sprawę, wymierzanie sprawiedliwości powinny być, jak już powiedzieliśmy, b e z p ł a t n e, bo jest ono obowiązkiem władzy i państwa, a skoro już wtargnął ten zły i nie chrześcijański obyczaj, że i sprawiedliwość trzeba sobie k u p i ć, to niechże każdy obywatel to czuje, że cena sprawiedliwości jest dla najbiedniejszego dostępną — bez osobnych świadectw ubóstwa — i że szukanie sprawiedliwości nie naraża go na zdzierstwo, prowadzące do nędzy i ruiny.

„Myśl o narodowej całości.“

Na wiecu narodowym we Lwowie, przemówił wiec zagajając, poseł i członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, a wspomniawszy o braciach Polakach pod zaborem rosyjskim i pruskim, wniósł na końcu swego przemówienia następujące o s w i a d c z e n i e: (tak zwaną rezolucję)

»Zgromadzeni na I Wiecu narodowym we Lwowie stwierdzają nierozwalną jedność narodową z ziemiami polskimi pod innymi zaborami — wyrażają rodakom pod rządem rosyjskim i pod rządem pruskim cześć i wdzięczność, za ich w ciężkim ucisku i wśród srogich cierpień, niezłomną wierność dla narodowej idei, za ich wytrwałą, ofiarną pracę dla przyszłości i za skuteczną obronę narodowego bytu i pogłębienie podstaw tego bytu. Oświadczają gotowość do niesienia im bratniej pomocy we wszelkiej potrze-

bie i na każde ich zawołanie i upewniamy, że my w tej dzielnicy, w pracy nad narodowym odrodzeniem zawsze myśłą o narodowej całości kierować się będziemy.

Wybór dróg i środków działania w tamtych dzielnicach należy pozostawić ich własnemu patryotycznemu sądowi i dlatego Włec wstrzymuje się od jakichkolwiek w tym względzie szczegółowych uchwał — a wyraża tylko niezłomne przekonanie, że działanie Polaków w każdej dzielnicy, zastosowane do odrębnych jej warunków, jednak zawsze do jednego, wszystkim Polakom wspólnego celu zmierzać będzie.

Było to pierwsze i możnaby powiedzieć najważniejsze wiecu narodowego **słowo.**

Powtarzamy z naciskiem: **słowo**, które jednak dotychczas w czyn się nie zamieniło. Na to oświadczenie zgodzili się wszyscy obecni na wiecu narodowym — i zdaje się, godzą się wszyscy prawi Polacy na całym obszarze ziem polskich.

Tak rzeczywiście: W pracy nad odrodzeniem narodowym zawsze **myśłą o narodowej całości** kierować się powinniśmy, i cokolwiek mówimy i czynimy, myśleć mamy o tem i nad tem się zastanowić, czy to co mówię lub czynię wyjdzie na pożytek nie tylko mnie samemu, nie tylko spółrodakom jednego zaboru, ale czy wyjdzie na korzyść **całemu narodowi** polskiemu w trzech zaborach — i czy go zbliży do tego celu, abyśmy w rzeczywistości stali się: **całością narodową.**

Kierować się w pracy myśłą o **całości narodowej** znaczy bez wątpienia w pierwszym rzędzie, nie czynić niczego, co by naszemu złączeniu się w całość **przeszkadzało**, lub co by odtworzenie tej całości narodowej opóźniało. **Myśleć o całości narodowej** znaczy dalej, robić to co nas do **złaniania się w całość narodową** zbliża, co je przyspiesza.

Słusznie jednakże wziąć pod rozwagę należy, czy uchwalając takie oświadczenie wśród grzmiących oklasków i **jednomysłnie**, była też wśród uczestników wiecu **prawdziwa** **jednomysłność** w pojmowaniu tych słów: **całość narodowa** — i czy temu oświadczeniu i słowu odpowiadają czyny nasze i działanie?

Niepodobna przypuścić, aby ktokolwiek rozsądny myślał, że samo uchwalenie takiego oświadczenia, że **słowo same** już wystarczy, aby **całość narodowa** się urzeczywistniła. Nie chcemy też przypuszczać, że wnioskodawcy tego oświadczenia chcieli tylko spalić fajerwerk, i do mnóstwa pustych słów, dodać jeszcze i to oświadczenie. A jeżeli to oświadczenie wypłynęło z przekonania, że rozerwanie Polaków na trzy dzielnice jest nader szkodliwe i niemal pracę w kierunku narodowym niweczące; jeżeli miało na celu wezwać zgromadzonych na wiecu i wszystkich Polaków, aby pracowali nad **zjednoczeniem się w całość narodową**, to ośmielmy się zapytać tych właśnie, którzy wiec narodowy zwoływali i urządzali: **»Gdzie jest przykład z waszej strony do takiej pracy?»** albo **»jakież praktyczne rady i wskazówki dajecie tym, którzy oświadczenie wasze biorą na seryo i chcieliby usłużyć całości narodowej?»**

Słowo się rzekło — oświadczenie się uchwaliło wśród oklasków — czy na tem się ma skończyć? — Z przebiegu wiecu narodowego takby się zdawało, bo już nigdzie ani w sekcjach, ani na pełnych zebraniach przez 2 dni, nie wrócono do tej naczelnej myśli o całości **narodowej.**

To zaś cośmy w poprzednim numerze my napisali w artykule: »Zamiast trzech zaborów — jeden« było już czemś więcej, niż gołosłownem wygłoszeniem myśli o całości narodowej. My tę całość narodową nietylko kładziemy »na czele naszego programu narodowego«, ale my wskazujemy praktyczną ku temu drogę: »korzystać z niezgody między naszymi zaborcami, albo ją wywołać o ile się da, i iść z tym, który nam da całość narodową.«

To nie jest urojenie ani marzenie, lecz raczej to się nam samo przez się nasuwa — a my czy z tego korzystamy?

Pytamy nie o to, co i jak mówicie o całości narodowej — uważamy nawet, że stwierdzanie nierozdzielnej jedności z ziemiami pod innymi zaborami, jest z b e d n e, bo ono samo się przez się rozumie i jest, skoro wszędzie jest ten sam naród polski — ale pytamy o to, jaką wy drogę, jaką praktyczną drogę wskazujecie »do wspólnego wszystkim Polakom celu: stworzenie całości narodowej?«

Naszem zdaniem dotychczasowa robota ludzi najwięcej i najgłośniej o miłości Ojczyzny, a więc i o całości narodowej rozprawiających w słowie i piśmie, nietylko »całości narodowej« nie służy, nietylko nas do niej nie zbliża, ale raczej od niej nas oddala.

Wszak ta robota mierza głównie ku temu, aby — wbrew oświadczeniu wiecu: »że wybór dróg i środków działania należy pozostawić własnemu patriotycznemu sądowi« braci pod innymi zaborami, tymże braciom naszym aby »wszystkim braciom w trzech dzielnicach« narzucić plany, układane w Galicyi, i aby ztąd agitować w tamtych zaborach w kierunku zasad i zapatrywań z r. 1863., które okazały się tak zgubnymi. A wszyscy tak w Galicyi, jak w Wielkopolsce i Królestwie, którzy myślą inaczej — a prądowi rewolucyjnemu powstańcemu i zasadzie bezwzględnej »nielegalnej roboty« się bronią, odsądzeni są »od patriotycznego sądu — i uczucia.« Ta robota, jeżeli nie powiemy że jest zupełnie błędna i zgubna, to jest niezawodnie »niepewna i niebezpieczna« — i dlatego w imię hasła: »pracowania dla całości narodowej« przedewszystkiem należałoby jej zaniechać.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pilźnie.

Piąty ten z kolei zjazd zgromadził w Pilźnie czeskiem przeszło stu dziennikarzy najwybitniejszych pism z Galicyi, Śląska, Moraw, Czech, Wiednia, Słowaczyny, Krainy, Serbii i Chorwacyi, a także i z Rosyi, skąd przybył profesor Swatkowski, należący do redakcyi »Nowoje Wremia« w Petersburgu i oprócz niego jedna czasopisarka rosyjska. Z naszej redakcyi brał udział w zjeździe redaktor p. Stohandel.

Celem zjazdu było z jednej strony załatwienie spraw dziennikarskich ściśle zawodowych z drugiej zaznajamianie się dziennikarzy różnych narodów słowiańskich ze sobą, wymiana wzajemnych myśli, zetknięcie się ze społeczeństwem czeskiem i utrwalanie wzajemnego braterstwa wszystkich narodów słowiańskich.

Sprawy ściśle zawodowe, jak projekt: założenia biura korespondencyjnego słowiańskiego, ułożenie słownika nazw słowiańskich, zmianę ustawy prasowej itp. pomijamy, bo to tylko samych czasopisarzy obchodzi.

Najciekawsze dla nas było sprawozdanie z Krainy, ojczyzny Słowenów tam bowiem walka między partją chrześcijańską, do której należy cały lud wiejski i robotnicy, a partją liberalną, do której należą urzędnicy i kapitałści, jest tak zażartą, że dziennikarze nie mogli stworzyć jednego jednolitego towarzystwa, lecz każde stronnictwo założyło swoje towarzystwo dziennikarskie.

Poza temi sprawami, ściśle fachowemi, większą część czasu od dnia 31. maja do 2. czerwca zajmowały uroczystości, których celem było zbliżyć dziennikarzy wzajem ku sobie dla wzajemnej wymiany myśli. Uroczystości wszystkie miały charakter nadzwyczaj serdeczny. Już samo przyjęcie dziennikarzy przy wjeździe do Pilzna było tego rodzaju, że nazwać je trzeba królewskiem, później zaś ogromna na każdym kroku gościnność, grzeczność i uprzejmość ze strony zarówno najwybitniejszych osób urzędowych jak i inteligencji, świadczyła, że istotnie Czesi witali dziennikarzy pobratymczych narodów z otwartem sercem i z wielką radością. Dziwić się temu nie można. Czesi nie tylko czytają wiele gazet, ale też swych redaktorów ogromnie szanują, uważając ich za główną podporę oświaty, uświadczenia narodowego, a nawet rozwijania swego przemysłu.

Między samymi dziennikarzami dzięki wielu mowom, zapanowała szczerą serdeczność, a gościnność społeczeństwa czeskiego w każdym z pewnością dziennikarzu wzbudziła to uczucie, że warto uznawać się za brata narodu tak postępowego pod każdym względem jak czeski. Z tych dzieł, jakich do dziś dnia dokonali Czesi pod względem skupienia narodowego, tudzież na polu rolnictwa, przemysłu i handlu widać jasno, że oni jedni w pośród Słowiańszczyzny są tym narodem, który mimo niechęci rządu przeciw sobie, nie tylko nie da się Niemcom zjeść, ale sam ich zje z pewnością.

O Słowianach poza granicami Austrii mówiono bardzo mało, z grzeczności dla dziennikarzy krakowskich i lwowskich, którym ten przedmiot był nieprzyjemnym; nie w tym już jednak stopniu, jak na poprzednich zjazdach. Może do złagodzenia wstępu galicyjskich pisarzy do Słowian poza-austriackich przyczyniła się ta okoliczność, że rosyjski dziennikarz profesor Swatkowski, na bankiecie w Sokolni, wniósł toast na cześć Polaków w Księstwie poznańskiem, uciskanych tak strasznie przez Prusaka. Toastem tym, rosyjanin prof. Swatkowski jeżeli nie ujął serca, to zawstydził mocno dziennikarzy z Krakowa i Lwowa, bo z pośród nich, chociaż to Polacy i grają patryotów, żaden nie wspominał o dręczonych braciach.

Pozaurzędowy cel wiecu, to jest zbratanie Słowian, zostało w Pilźnie do pewnego stopnia osiągnięte, a daj Boże aby nie osłabło lecz wzrosło, i aby przy pośrednictwie dziennikarzy wszystkie społeczeństwa słowiańskie uczuły się bratniami.

Mów wypowiedziano rozmaitych tyle, że spisaćby można z nich całą książkę. Po dwudniowym pobycie w Pilźnie wyjechali słowiańscy dziennikarze do Domażlic, witani na każdej stacyi przez deputacye ze sztandarami. Nawet dzieci szkolne były wciągnięte do uroczystości. W Domażlicach nastąpił koniec zjazdu.



Lud polski w obec ruchu słowiańskiego.

Przemowa redaktora p. Stanisława Stohandla na zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Domażlicach dnia 2. czerwca 1903.

Domażlice są miastem czeskiem nad samą granicą, czesko-bawarską. Ludność wynosi przeszło 8 tysięcy głów. Ludność ta, przywiązana do języka i wiary przodków, z ogromnym zapętem broniła się zawsze przeciw Niemcom, staczała z nimi w dawnych i nowszych czasach rozliczne boje, broniła się skutecznie przeciw germanizacji i pozostała do dziś dnia czysto słowiańską. Z tego bohaterstwa Domażlic tudzież okolicy dumni są wszyscy Czesi.

Na cześć dziennikarzy Słowiańskich, którzy zwiedzali tamtejszą okolicę, wydało miasto Domażlice wspaniały bankiet. Przy końcu bankietu, na którym wypowiedziano potrzebę braterstwa słowiańskiego, zabrał głos nasz redaktor p. Stohandel i przemówił imieniem ludu polskiego jak następuje:

»Szanowna drużyno słowiańska! Pozwólcie, że uderzę raz jeszcze w potężną harfę słowiańską i wydobędę z niej ton poważniejszy w tej chwili, gdy część poważna zjazdu ma się ku końcowi, a nastąpi chwila wesołej uciechy.

Na ziemi, gdzie prosta dusza ludu zakwitła bohaterstwem w walce przeciw zapędowi Germanów, w tym zakątku Czech, gdzie może najlepiej objawiła się narodowa cnota włościan — niech mi wolno będzie, mnie może najmłodszemu uczestnikowi tego zjazdu, dać imieniem najmłodszej klasy społecznej polskiej, imieniem ludu polskiego, wyraz nie tylko radości z pomyślnego i poważnego przebiegu zjazdu, ale i wyraz chłodnego zapatrywania, jakie lud żywi względem idei braterstwa słowiańskiego, tak przez nas podtrzymywanej i rozwijanej.

Tembardziej czuję się zmuszony zabrać tu głos, że przemówiły już wszystkie słowiańskie szczepy i wszystkie klasy społeczne, a przemówiły tak szczerze i tak otwarcie w tym roku, jak może jeszcze nigdy poprzednio. I z tego postępu myśli cieszyć nam się wypada.

Ale nas i ludu nie porywa królewskie przyjęcie, jakiegośmy tu doznali, chociaż dzięki niech wam będą bracia Czechowie za to, że za żmudną i ciernistą pracę dziennikarską, dziennikarze raz na rok widzieli tu u Was pod swoimi stopami kwiaty.

Nie porywa nas i ludu starosłowiańska gościnność, chociaż daliście nam wszystko coście mogli, chociaż obsypaliście nas pieczołowitością i staraliście się o nas jak o swoich najbliższych i najdroższych, — gościnność bowiem sama nie jest »robotą dla dobra przyszłości,« lecz tylko cnotą i ozdobą narodu.

I nie porywa nas ni wjazd tryumfalny, ni okrzyki tysięcznego tłumu, ni flagi trzepocące w powietrzu, albowiem wiemy, że to wszystko należy się nie nam, lecz idei, której my tylko sługami i tłumaczami jesteśmy.

Ale — drużyno słowiańska — porywa nas i lud cały myśl złota »jednoczenia i zbratania wszystkich Słowian.« Ona sama bez ubocznych objawów wystarczylaby, byśmy na każdy zjazd szli z sercem drżącym od wielkiego przeczucia, z widzeniem w duszy przyszłości niezmiernej, jako ocean, a chlubnej i sławnej, jako chlubnemi i sławnemi mogą być wolne słowiańskie ludy. (Oklaski.)

Ta myśl, to nadzieja nasza; ta myśli to więcej, to pierwszy dzień przed zmartwychwstaniem, albowiem w niej, niewygasłej i nieśmiertelnej, mieszczą się nie tylko wszystkie hasła ekonomiczne, które uważamy za konieczny stopień w drodze ku oswobodzeniu; hasła jak »swój ku swemu«, »popierajmy przemysł krajowy«, »kupujemy tylko u chrześcijan«, — ale jest w niej tętno przyrodzonego prądu, który musi się w czyn zamienić; jest w niej szeroki rozmach ducha milionowej Słowiańszczyzny, jest w niej poczucie siły i są skrzydła potrzebne orłowi, aby ożył, aby się zerwał i wzbił wysoko ponad chmurę czarnogłowych sępów, szarpiących nasze wnętrzości. (powszechnie gromkie brawa i oklaski)

Lecz kiedy my uczestnicy zjazdu, którego przeważna część reprezentuje inteligencję słowiańską, pieścimy tu jeden nad drugiego tego młodego olbrzymka, jakim jest głoszona przez nas braterskość wszystkich Słowian, Panowie — nikt tu jeszcze nie spytał się, jak względem tej idei zachowują się nasze ludy słowiańskie?

A historia uczy, że żadna największa i najwznioślejsza myśl nie zamieniła się w wielkie dzieło, jeżeli za nią nie stały miliony ludu, tego ludu o rękach spracowanych i twardych, lecz który serce ma świeże i wrażliwe na wszystko, co wzniosłe i wielkie.

Wiemy też dalej, że dziś na lud oddziałująco tyle sprzecznych czynników, że dla potrzeb polityki austriackiej lub pruskiej wpaja się mu tak rozmaite pojęcia, iż w głowie może się pomieszać i w miejsce braterskości słowiańskiej, zasiać może w sercach naszych ludów zawiść i nienawiść względem innych Słowian.

Panowie, jak u Was jest pod tym względem, nie wiem, boście tego nie powiedzieli. Co się tyczy naszego ludu polskiego, nie jest tak źle. Lud nasz zaczyna odczuwać, że jest bratnim względem innych Słowian, atoli wiele mu jeszcze brakuje do tego, aby ogromną myśl braterstwa w całej rozciągłości odczuł, zrozumiał i praktycznie ją zaczął urzeczywistniać.

Przypuszczam, że tak samo ma się ta rzecz i u innych narodów słowiańskich.

A tedy panowie wspomnijmy sobie, że bez ludu my sami nic nie dokážemy. Ujmijmy więc w ręce pochodnię naszej «idei słowiańskiej», a z serca dobądźmy żaru, i idźmy między lud uczyć go, jakim ma być.

Uczmy najpierw bezwzględnej sprawiedliwości i sami ją wobec drugich wykonujemy. A dalej uczmy, że nie w tych tylko granicach powinna się obracać braterskość słowiańska, jak ją nam zakreśliły mocarstwa, ale w tych jak je nam dał Bóg, (ogromne oklaski), bo i po za granicami tej monarchii są Słowianie. A wreszcie uczmy prawdy, i jeszcze raz prawdy i prawdę mówmy, a ona nas zbawi. (brawa i oklaski) Przyjdzie wtenczas braterstwo samo od siebie i sztandary nasze słowiańskie szeroko powieją na tych wszystkich ziemiach, które są nam dane. I będziemy potęgą, przed którą drżał będzie niemiec i wszelki wróg.

Wnoszę zdrowie wszystkich włóścian słowiańskich, wszystkiego ludu pracującego słowiańskiego. (Huczne oklaski i liczne gratulacje.)

* * *

Mowę naszego redaktora wszyscy obecni nagrodzili bardzo hucznie oklaskami. Sędziwy burmistrz Domażlic i mnóstwo uczestników składało mu

życzenia i oświadczało zgodność swojego zapatrywania z tem, co było mówione. Można powiedzieć, że zastępcy wszystkich narodów słowiańskich byli jednego z nim zdania, a tylko polscy dziennikarze z Krakowa i Lwowa okazywali się niezadowoleni i gdy przewodniczący p. Hovorka nie chciał udzielić redaktorowi »Głosu Narodu« dr. Beaupré głosu do polemiki z p. Stohandlem, opuścili bankiet z kwaśnemi minami. Niech jednak wiedzą, że krok ich pociągnął za sobą powszechne politowanie i lekceważące wzruszenie ramionami.

Powodem niezadowolenia było to, że redaktor nasz przemówił imieniem ludu, że domagał się bezwzględnej sprawiedliwości dla wszystkich Słowian, a więc i dla Rusinów w Galicyi, i że mówił o Słowiaństwie także poza granicami Austrii.

--- **Położenie robotników w Rosyi.** ---

Od pewnego czasu ponawiają się między robotnikami fabrycznymi w Rosyi bezustannie zamieszki i rozruchy. Za powód tych rozruchów podaje się — nie wprost prawdzie, lecz częstokroć w domysłach — smutne położenie stanu robotniczego.

Jeżeliby jednak robotnicy w Rosyi, którym bezwarunkowo lepiej się dzieje niż naszym robotnikom pod zaborem austriackim, dla poprawienia sobie bytu, sami, bez nieczyjego podburzania chwyтали za oręż cięższy od bojkotu i strejku, to dawaliby przez to dowód, że są ludźmi stojącymi pod względem organizacyi i pod względem wymagań życiowych znacznie wyżej, niż nasi. Nasi bowiem robotnicy są biedni z domu, a ogromnie wyzyskiwani przez fabrykantów; takiego wyzysku sił i zdrowia, połączonego z lichą płacą w Rosyi nikt nie zna; a jednak z naszymi robotnikami nie da się przeprowadzić żadnej porządnej i skutecznej walki, ponieważ są za mało oświeceni i zorganizowani.

Tymczasem sprawa rozruchów rosyjskich, ma się zupełnie inaczej, niż się ją niejednokrotnie przedstawia dla obudzenia współczucia między spółbraćmi za granicą. Na dnie tamtejszych rozruchów znaleźć można także wiele mętnych pobudek, znajdzie się nawet pobudki takie, któreby w pogardę zdolne były podać robotników, ale nędzy i głodu, a wyzysku, tych trzech istotnych przyczyn, które nawet rozlew krwi usprawiedliwiają, które sprawiają, że każdy bezstronny przyznaje rację walczącemu o chleb robotnikowi; tych przyczyn w rozruchach robotniczych w Rosyi dopatrzyć się nie można.

I skądżeby je zresztą można znaleźć, skoro ustawodawstwo robotnicze w Rosyi jest znacznie bardziej rozwinięte i znacznie więcej ludzkie niż gdzieindziej! W sporach z fabrykantem robotnik zawsze tam dostąpi sprawiedliwości, albowiem rząd rosyjski wierny tradycyi samowładców, trzyma nie z panami i kapitalistami, lecz z klasą pracującą. Porządki zaś robotnicze są również lepsze niż u nas. Wystarczy tylko okiem rzucić na spis ze strony austriackiej i rosyjskiej, aby przyznać temu rację bez względu czy się to komu podoba lub nie, i czy to jest może nawet przykre niejednemu, przyzwyczajonemu w Rosyi widzieć wszystko najgorsze.

W Niemczech robotnicy mają :

1. Kasy chorych.
2. Kasy zabezpieczenia od wypadków.
3. Normalny dzień roboczy, który atoli nie jest przestrzegany.
4. Sądy przemysłowe.

Rosyjscy robotnicy mają :

1. Kasy chorych.
2. Kasy zabezpieczenia różne.
3. Normalny, ściśle przestrzegany dzień roboczy.
4. Zupełne wykluczenie od pracy fabrycznej dzieci.
5. Ograniczenie pracy kobiet.
6. Komisye robotnicze fabryczne i inspektorów fabrycznych, których wybierają sami robotnicy.

Jeżelibyśmy porównali nasze sądy przemysłowe z rosyjskim inspektorem fabrycznym, tobyśmy znaleźli, że nasze sądy przemysłowe są instancją mieszaną, złożoną ze stronników fabrykanckich i robotniczych, inspektoraty zaś fabryczne są władzą czysto robotniczą, zupełnie niezależną od fabrykantów, władzą powołaną do tego, aby na każdym kroku bronić robotnika i posiadającą możność tej obrony.

Dodajmy ku temu, że rosyjski rząd zaprowadza dla robotników zabezpieczenie na wypadek bezrobocia, oraz, że w rosyjskiej radzie państwa wniesiono ustawę, aby zaprowadzić we fabrykach stałostów robotniczych, którzyby byli wybierani przez robotników, a mieli za zadanie pośredniczyć w stosunkach pomiędzy robotnikami, a zarządem fabryki i władzami, — a będziemy mieli pobieżny wprawdzie, atoli w każdym razie na tyle wyraźny obraz położenia robotniczego w Rosyi, że jeśli tylko bezstronnymi jesteśmy, musimy je uznać za lepsze od położenia naszych robotników.

Przytem nie należy zapominać, że Rosya jest krainą bogatą, że zarobki są tam prawie dwa razy większe niż u nas, a środki żywności, mięso i chleb znacznie tańsze.

Dlaczegoż zatem ponawiają się tam między robotnikami rozruchy?

Nie dlatego z pewnością, aby było źle, aby cierpieli biedę. Powód do rozruchów tkwi w agitacyi żydowskiej. Żydzi są przewodnikami socyaldemokratów rosyjskich. Przybrawszy na siebie piękny płaszcz szermierzy o wolność konstytucyjną, chcą oni pozorami walki o wolność, każdemu drogą, przyciągnąć do swego obozu jak największą masę ludzi, a z pomocą tych ludzi i za pomocą rozruchów zrobić w państwie zamęt, z któregooby oni sami najwięcej mogli korzystać. Że wszystkie rozruchy przeciw rządowe robią żydzi, lub narzędzia żydowskie, temu ani Ignac nie zaprzeczy. Wszak przed 1. maja przyaresztowano w Warszawie w jednym mieszkaniu 30 krawców samych żydów, a wszyscy szyli czerwone sztandary na obchód 1 maja!

Pożądanem byłoby w Rosyi wywaleczenie wolności, co do tego niema dwóch zdań; ale wolność, narodu połączona z wolnością dla żydów, doprowadziłoby nie do szczęścia, lecz do takiej niedoli, jak u nas w Galicyi. Czują to dobrze robotnicy rosyjscy i dlatego też nie chcą poświęcać swojego korzystnego położenia i względów rządu na niepewną przyszłość i tylko skąpo biorą udział w rozruchach, mimo usilnej agitacyi socyaldemokratyczno-żydowskiej.



„Polski Koniów“.

W Koniowie jest jeszcze do rozparcelowania tylko 38 morgów gruntu ornego i 18 morgów około 50 letniego lasu, na którym drzewo przedstawia wartość około 120—150 złr.. Cena za jeden morg pola ornego i lasu 250 złr. Ponieważ sprzedaż gruntów do tego majątku należących, jest prawie na ukończeniu, dlatego też kontrakta i oddanie gruntów w posiadanie, dalej wyrobienie dla kupców nie mających za całość gruntu gotówki, pożyczek hipotecznych, odbędzie się już w miesiącu sierpniu b. r. Po sprzedaży ostatniego morga gruntu w Koniowie polskim, rozpocznie komisya czynności w majątku sąsiednim.

Nie rozpocznie się jednak roboty tak długo, jak długo Koniów polski nie będzie zupełnie w porządku.

Równocześnie z działalnością swoją w Galicji wschodniej, prowadzić będzie komisya parcelacyjna prace swe w zachodniej części kraju. W tym celu objęty zostanie obszar dworski w powiecie wielickim na pograniczu powiatu bocheńskiego nad Wisłą obwałowaną położony, o ziemi nader urodzajnej. Szczegóły dotyczące tego majątku zostaną wkrótce ogłoszone.

Prosimy wszystkich naszych przyjaciół i Czytelników, ażeby ci, którzy zamierzają grunta kupować w Galicji wschodniej — zwracali się do komisji kolonizacyjnej Spółki Ochrony i Pomocy narodowej. Przekonacie się, że dobrze, uczciwie — i tanio będziecie obsłużeni.

Zgłaszać się do prezesa komisji kolonizacyjnej Spółki Ochrony i Pomocy narodowej: posła Wiktora Skołyśzewskiego, inżyniera w Wieliczce.

Kto zaś chce oglądać, niech pisze pod adresem: Wojciech Zajac, albo Wojciech Bobra w Koniowie, poczta Nowe miasto. Jedzie się z Przemyśla koleją węgierską do stacyi Nowe miasto, z kąd do Koniowa 6 kilom.

»Przyjaciel ludu« — z prostej zazdrości straszy ludzi, jakoby mogło ich co złego spotkać w Koniowie! Odpowiemy na tę »ż y d o w s k ą« napisać w przyszłym numerze. Nie wierzyć »ż y d o c h w a l e y.«

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Zmiana w namiestnictwie lwowskim już została urzędowo ogłoszoną dnia 10 czerwca. Hrabia Piniński powołany został do Izby panów — a hr. Andrzeja Potockiego zamianowano namiestnikiem Galicji. Hr. Potocki bawi obecnie w Karolowych Warach (Karlsbadzie) a 15 przyjedzie do Wiednia, gdzie jako namiestnik kraju złoży przysięgę cesarzowi, a 18-go przyjedzie do Lwowa i obejmie zaraz urządowanie. Hr. Piniński zaś, który dotychczas jest kawalerem, połączy się 16 czerwca ślubem małżeńskim z p. Horochową i wyjedzie na pewien czas za granicę — a spotka się w Wiedniu z swoim następcą, — aby z nim pomówić o sprawach tyjących się rządów w kraju.

Położenie hr. Potockiego, jako namiestnika kraju nie będzie łatwe. Nigdy on nie był urzędnikiem, więc zapoznanie się z całą maszyną rządową będzie rzeczą mozolną.

Hrabia Piniński opuszcza namiestnictwo powszechnie żalowany, dziś może i przez tych, którzy pod nim dołki kopali. Życzliwość dla hr. Piniń-

skiego głównie przez to się ożywiła, że jak wspomnieliśmy, okazało się, iż »niemcy« nie byli mu radzi, bo był szczerym Polakiem. Niemcy jednak nie będą mieli pociechy i z hr. Potockiego, bo i on z pewnością za nimi ciągnąć nie będzie.

— Gazety codzienne galicyjskie jeszcze ciągle wspominają o »wiecu narodowym« i ogłaszają uchwalone na nim oświadczenia czyli rezolucye. Niewiadomo jednak dlaczego, ogłaszają te uchwały nie w tem brzmieniu, jak to zdecydowano w sekcyach — i na ogólnem zebraniu, ale tak, jak je komitet wykonawczy wiecu przedłożył. Tak się ma n. p. rzecz z uchwałą dotyczącą spraw śląskich. Na sekcji za zgodą sprawozdawcy uchwalono opuścić ustęp, w którym powiedziano: »że domy polskie na zachodnich kresach mają być zakładane na wzór Domu pol. w Cieszynie.« Podniesiono też na sekcji wyrażnie że ani »dom polski w Cieszynie« ani w »Białej« ani nawet w Morawskiej Ostrawie za »wzór« służyć nie mogą — bo nie są »domami ludowymi«. Tymczasem wbrew tej uchwale sekcji i wiecu — pisma polskie mylnie podały uchwałę w pierwotnem brzmieniu. Sądzymy, że to myłka — ale wiemy prawie na pewno, że nikt jej nie sprostuje, nawet z tych, którzy to nasze sprostowanie przeczytają.

— W Pomorzanach i Brzeżanach w Galicyi wschodniej, odbyły się wiece polskie przy bardzo licznym udziale polskiej ludności.

Z pod Prusaka. Sprawa wyborów w Wielkopolsce poucza nas w Galicyi, jaką powinna być karność i organizacya narodowa. Na wiecu wyborczym w Poznaniu przegłosowało »stronictwo ludowe stańczyków« — mówiąc językiem galicyjskim dla lepszego zrozumienia sprawy. To znaczy ci, którzy są za tem, aby ostrzej występować w obec rządu pruskiego przegłosowali tych, którzy dotychczas posłując, za dużo mówili o lojalności pruskiej. I oto przegłosowani poddali się uchwale — i dziś wszyscy zgodnie popierają kandydatów ludowych. Na taką cnotę nigdyby się nie zdobyli nasi, którekolwiek stronictwa ludzie, bo u nas nie ma jeszcze prawdziwego poczucia politycznego i narodowego.

Także na Śląsku pruskim, gdzie przeciw »Katolikowi« poszli agitować »wszechpolscy« stronnicy, a nawet niektórzy studenci z Galicyi, nie przyszło do zgody, bo wszechpolscy patryoci, tak jak i nasi ludowcy, choćby widzieli że niemiec zwycięży, nie poddadzą się karności narodowej.

Królestwo polskie. Wyszedł ukaz carski, mocą którego postanowiono, że »nauka religii we wszystkich szkołach Królestwa polskiego ma się odbywać po polsku.« Nasi wszechpolscy Rosyozercy, nie mogąc zaprzeczyć temu, że ukaz ten świadczy o dobrej woli rządu rosyjskiego — i dowodzi, że od Rosyi możnaby niejedno uzyskać przy rozumnej polityce, piszą, że rząd rosyjski dlatego ustąpił, bo to oni — wszechpolscy — Rosyę nastraszyli, i wydają »Polaka« w Galicyi i inne pisma, które na Rosyę wyzywają. Przechwałki te są śmieszne, bo takim samem prawem mogą »ugodowcy« powiedzieć, że to ich jest zasługa.

My się w ten spór nie wdajemy — wystarczy stwierdzić, że Rosya dała Polakom to, czego nie mają ani w Prusach ani nawet na Śląsku austriackim, gdzie religii uczą po niemiecku, a nawet po niemiecku każą się spowiadać chłopcom — a o co tutaj wszechpolacy się nie gniewają, ani nauki religii w polskim języku nie żądają. >>

Austria-Węgry. Na końcu przeszłego tygodnia pisały wszystkie gazety, że położenie we Wiedniu jest rozpaczliwe, zwłaszcza, że Czesi nie chcą się zgodzić na to, aby rządowi uchwalić, choćby tymczasowy budżet. Jak się w tym tygodniu sprawy ułożą, niewiadomo. W każdym razie Austria nie może wyjść z kłopotów, które wyglądają na śmiertelne konanie chorego, albo przynajmniej na powikłane szamotanie się bankruta, czekającego na termin licytacji.

— Koło polskie jeszcze nie skończyło z rządem targów o upaństwowienie kolei północnej, a pomogło w tej sprawie Kołu polskiemu to, że i Czesi uchwalili domagać się rychłego upaństwowienia kolei północnej.

Na Węgrzech walka Kroatów z madziaryzacją w niczem nie osłabła, mimo sądów doraźnych i innych ucisków ze strony rządu węgierskiego. Piszają, że »ban« (tyle co namiestnik) Kroacy baron Kuen Hedervary ma ustąpić, co by oznaczało, że Kroaci przecie coś wywalczą, bo oni żądali usunięcia bana, jako zwolennika Węgier.

Na Bałkanie ciągle niepokój i wojna między Turkami a powstańcami, którzy choć rozproszeni przez wojska tureckie, znowu się zbierają i oświadczają, że nie spoczną aż Turków wypędzą z Europy i Konstantynopola.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Kulturni Niemcy bielscy ani kijem nie dadzą się oduczyć dzikości. Przez jakiś czas, przetrzepani przez naszych kulturnicy, dali nam spokój, w ostatnim jednak tygodniu znowu któryś obrzucił błotem świeżo odnowione ściany »Domu polskiego«.

W obec tego dyrektora »Domu polskiego« zażądała od magistratu, jako władzy politycznej, wyznaczenia osobnej straży nocnej dla »Domu polskiego«, i wytoczyła mu proces o odszkodowanie. Zobaczymy, jak się to skończy.

Wybory do Kasy chorych odbyte w niedzielę wypadły na naszą korzyść, za co dzięki naszym delegatom, że dopilnowali swego obowiązku.

— W lipcu urządzony będzie w ogrodzie »Domu polskiego« obchód grunwaldzki, na który rozesłane będą zaproszenia do rodaków na Śląsku i w Galicji.

Zgromadzenia odbędą się: 21. czerwca w Książnicach pow. bocheński 14. czerwca w Liszkach pow. krakowski.

A więc chyba socyaldemokratyczne! Ks. proboszcz z Pisarzowic zakazuje podobno bardzo surowo czytania »Wieńca-Pszczółki«. Nie pojmujemy tego zakazu. Pisarzowice, leżące tuż pod bokiem Bielska-Białej, wystawione są na wpływ obu tych miast, gdzie jak wiadomo istnieje tylko chrześcijański socyalizm i socyaldemokracja. Jeżeli ludzie, Pisarzowianie nie nabędą oświaty uczciwej, to bardzo łatwo wpadną w szpony socyaldemokratyczne. Jeżeli im ksiądz proboszcz zabrania czytania »Wieńca-Pszczółki«, chyba dojdzie do tego, że wejdą do Pisarzowic gazety socyaldemokratyczne. Które pismo godniejsze poparcia, to warto dobrze rozważyć.

Kraków. Śledztwo w sprawie kradzieży, popełnianych przez lat kilkanaście przez spółkę socjalnodemokratyczną konduktorów kolejowych, przybiera coraz większe rozmiary. W przeszłym tygodniu zaarrestowano znowu

dwu: Krasuckiego i Pollaka. Trzeci, na którego padło podejrzenie, Kamiński powiesił się na cmentarzu

Macierz Polska. W maju roku bieżącego przypadła setna rocznica reformy Uniwersytetu Wileńskiego, z którego wyszli Mickiewicz, Słowacki, Kraszewki, w którym uczyli Sniadecey, Lelewel, Gołuchowski, Uniwersytetu, który położył ogromne zasługi około polskiej oświaty. Jeśli dziś na Litwie polskość żyje i broni się, toć dzieło to w wielkiej części tej właśnie przestawnej Wszechnicy. Uczcić rocznicę tę ważną postanowiła Macierz Polska przez wydanie książki Ludwika Tura p. t.: *Uniwersytet wileński i jego dzieje*. Znajdujemy tu całą historję Wszechnicy, ale najdłużej zatrzymał się autor przy świetnym okresie rozkwitu po roku 1803 i tu dał pełny obraz nie tylko działalności profesorów, ale i życia młodzieży — tych wielkich serc, których hasłem były trzy pełne treści słowa: nauka, cnota, ojczyzna. Wydanie książki można nazwać wprost wytwornem. Zdobią ją okładka barwna bardzo piękna i dwie tablice kolorowe, oprócz tego zaś 59 rycin. Cena dzieła ze względu na cel narodowy 1 korona.

Przestroga. Kręgå się pośród naszych czytelników i stronników ludzie, którzy pod różnymi pozorami się między nich wciskają, narzucając się im ze swą przyjaźnią i zaufaniem, przypochlebiając się i dużo rozprawiając o swych dobrych chęciach i zdolnościach. Usiłują też czasem wmówić w mniej świadomych, jakoby sami należeli do składu Redakcyi naszej, lub do zarządu Domu polskiego; niekiedy nawet starają sięciągnąć do rąk swych, należytości za wydawnictwa naszej Redakcyi, tj. za prenumeratę, broszurki, obrazki, itp. Czynią to oni nie z dobrej woli, lecz kieruje nimi zawsze chęć wydobywania jakichś zysków, a gdy im się to nie udaje, srożą się i obmawiają nas pośród drugich. Takich niepowołanych wścibskich dość się już w różnych czasach kto nas kręciło, a i teraz jeszcze znachodzą się tak w Bielsku i okolicy, jak i dalej. Ostrzegamy Braci przed takimi istotami, którym niech nikt nie ufa na ślepo, bo może być zbałamuconym. Wszelkie spłaty niech też każdy przesyła pocztą pod naszym adresem, albo niech składa na miejscu, w ręce członków Redakcyi, a zawsze za pokwitowaniem, nawet wtedy, gdyby kto płacił do rąk ks. Redaktora. Bez pokwitowania może powstać pomyłka lub nieporządek, więc kto płaci niech żąda pokwitowania z pieczęcią redakcyi.

Różności z kraju i świata.

Nowy środek wojenny. Gazety bułgarskie podają wiadomość: »Jeżeli Macedończycy wyczerpią wszystkie środki, celem uzyskania swobód narodowych, będą zmuszeni chwycić się środka ostatecznego. Posiadają pewną liczbę flaszek z gniazdami bakcyliów dżumy indyjskiej i przechowują je od dawna. Mają zamiar w Konstantynopolu i Salonice wywołać zarazę, ażeby w ten sposób sułtana i jego urzędników, w ogóle Turków zmusić do ucieczki z Konstantynopola, a sami Macedończycy cofną się w góry. Gdy dżuma spełni swoje zadanie, Macedończycy opuszczą swe schronienie, ażeby dokonać dzieła i Turków zniszczyć ogniem i mieczem« — Pisma bułgarskie podawszy

tę wiadomość, dodają: »Zrozpaczony człowiek nie odpowiada za swoje czyny. Niechże sułtan pozwoli sobie powiedzieć, że jeszcze jest czas wybierać pomiędzy autonomią Macedonii, a dżumą.«

Pług ciągniony parą. Są już pługi z motorem gazowym, wynalezione przez p. Gatlinga. Za pomocą tego pługu jeden człowiek może wykonać robotę piętnastu par rąk i trzydziestu koni. Motor gazowy porusza pług i pozwala nim orać do głębokości dowolnej. Przyrząd cały zbudowany jest podobnie do innych maszyn pociągowych. Do przyrządu przytwierdzony jest szereg traczowych pługów, które mogą orać w dowolnej głębokości i pod dowolnym kątem, według potrzeby pola.

Obliczono, że za pomocą tej maszyny jeden człowiek może przeorać trzydzieści do czterdzieści akrów dziennie. Dla wykonania tej roboty zwykłym pługiem potrzebaby piętnastu ludzi i 30 koni. Gospodarz, nie zmęczy się nadmiernie. Wystarczy, aby siadł na wysłanym koziołku maszyny i uważał na przyrząd kontrolujący. Jeżeli wypadkiem jest chory, żona może go zastąpić. Przy użyciu pługa gazowego walcowanie staje się zbyteczne, gdyż sam dostatecznie ziemię spulchnia. Należy tylko przywiązać bronę do przyrządu z tyłu, a za nią siewnik. W ten sposób orka, bronowanie i siejba odbywają się za jednym zachodem i koszt uprawy zmniejsza się do jednej czwartej.

Ofiary automobilu. Przed tygodniem odbyły się wyścigi automobilów z Paryża do Madrytu. Zginęło przytem 13 osób i wielu jest rannych. Z jak szaloną szybkością, nie ważącą za nic życia swego i bliźnich, pędzili wyścigowcy, dowodem jest zeznanie kilkakrotnego zwycięzcy Gabricha, który miejscami przejeżdżał 140 kilometrów na godzinę. Tak szybko nie jedzie żaden na świecie pociąg błyskawiczny. Że przy tak szalonej jeździe, kierownikowi wozu niepodobnem jest mieć pogląd na drogę, i że chyba może tylko pędzić na oślep — jest naturalne.

W 40 sekundach naokoło ziemi. Wiceprezydent amerykańskiego Towarzystwa pocztowo-telegraficznego, Bradley, ogłosił, że dnia 6 czerwca przy sposobności oddania do użytku publicznego nowej linii telegraficznej — łączącej Stany Zjednoczone z ich wyspami, zostanie zrobioną próba, ażeby telegram okrążył ziemię w 40 sekundach. Zawodowi znawcy sądzą, że próba się powiedzie. Depesza dnia 6 czerwca wysłaną została z urzędu w Nowym Jorku i na przeciwnym punkcie ziemi ma być odebraną po 40 sekundach.

Mysłowice. Przed kilkunastu dniami spostrzeżono w lasku koło Mysłowic mężczyznę broczącego we krwi i dającego słabe znaki życia. Zawiadomiona o wypadku żandarmerya przybyła bezzwłocznie na miejsce. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Na murawie leżał młody chłopak, strasznie nożem pokaleczony, jęczący słabym głosem: »Moje 17 rubli.« Były to jego ostatnie słowa. Przy nieszczęśliwym, na ciele którego znaleziono 29 ran kłutych, odkryto paszport rosyjski na nazwisko Jana Seredy, lat 18, z Rożańca, z gub. lubelskiej. Śledztwo wdrożone wykazało, że Sereda wyjechał razem z bratem do Ameryki, lecz z powodu choroby został w Hamburgu do domu zwrócony. O ile można było stwierdzić, ze zeznań świadków, którzy widzieli go w Mysłowicach, przyczepił się do nieszczęśliwego jakiś żyd, który pod pozorem dostarczenia mu pracy, zaprowadził Seredę w las i tam go w potworny sposób zamordował. Władze energicznie śledzą za owym potworem.

Indye, posiadłości kolonialne Anglii, bywają prawie corocznie nawiedzane strasznymi klęskami, jak głodem, trzęsieniem ziemi, dżumą, itp. — W roku bieżącym posiadłości te, mianowicie Indye północno zachodnie, straszna nawiedziła dżuma w niebываłych dotąd rozmiarach. Jak donoszą pisma indyjskie, w przeciągu jednego tygodnia umiera w tym kraju na dżumę przeszło 12 tysięcy ludzi. Za główny powód tak strasznego szerzenia się zarazy, podają najgorsze jakie sobie wyobrazić można, pełne brudów urządzenie domów w miastach indyjskich i zaniedbanie wszelkich środków ostrożności, które przecież położyłyby tamę strasznej tej klęsce, gdyby je Anglicy tylko zastosowali.

Msze św. odprawione. Marya K. z Bielska o zdrowie i szczęśliwe wychowanie dzieci 4 czerw. Członkowie wydziału w Domu polskim w Bielsku, na rozpozczęcie Nowenny do św. Antoniego dla uproszenia błogosławieństwa w sprawach domu. 5 czerw. Anna Marczyńska o pocieszenie i dobry obrót w sprawach procesowych 6 cz.

Ostatnie wiadomości. W Belgradzie wybuchła rewolucya wojskowa. Król serbski Aleksander, królowa Draga, czterech ministrów i dwóch braci królowej zostało zamordowanych. Królem obwołany został Piotr Karageorgewicz

OGŁOSZENIA.

Inżynier Wiktor Skołyszewski w Wieliczce zawiadamia, że objął parcelacyę gruntów: 1) w Woli duchackiej i Kurdwanówce w powiecie podgórkim położonych. Oddalenie od Podgórza wynosi ćwierć mili, od Krakowa pół pili. Cena gruntu od 300 – 400 zlr Zabudowanie nader tanie z powodu bliskości cegielni, fabryki dachówek, pieców wapiennych i piasku.

Do wydzierżawienia za 400 koron rocznie, znakomita i dobry dochód przynosząca **piekarnia** koncesyonowana ze sklepem. Przy piekarni dwa pokoje i kuchnia oraz ogrodu pół morgi. Kęt/, ulica Jana Sobieskiego, siódmy dom od rynku. Zgłoszenia pod adresem: Wincenty D o r k o w s k i, majster szewski w Kętach. 1—1

Dom murowany z kawałkiem dobrego pola, nadający się dla każdego przemysłu, jest z wolnej ręki za cenę 6 600 koron zaraz do sprzedania. Dom ten jest położony blisko jednej z kopalń węgla na Ślązku i człowiek majątniejszy, posiadający jakiś kapitał, mógłby tu zrobić korzystny interes. Zgłoszenia do Redakcyi Wieńca-Pszczółki. 1—1

Sklepikarz dobrze obeznany z prowadzeniem Kółka rolniczego, posiadający świadectwa praktyk z pierwszorzędných handli, władający językiem polskim, niemieckim i czeskim, stanu wolnego, z ukończoną służbą wojskową, poszukuje miejsca sklepikarza za kaucyą lub na własność, przy korzystnych warunkach. Adres: Piotr M. poste restante, Andrychów. 1—1

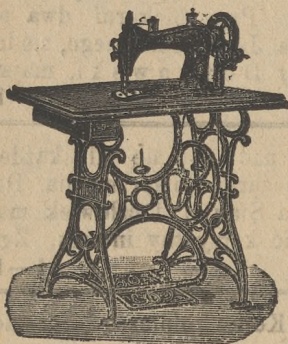
Folwark 95 mórw ogółem obejmujący, w powiecie rzeszowskim, z osobnym korpusem tabularnym, domem mieszkalnym całkiem nowym, budynkami gospodarczymi w dobrym stanie, z zasiewami, inwentarzem żywym i martwym, do sprzedania lub rozparcelowania. Szczegółów udzieli właściciel Michał G r z y b e z y k poczta Tyczyn. 1—1

P. Canon, Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja okrętowa do Kanady,
północnej Ameryki itp. — !!! Najtańsze ceny !!! — !!! Oszczędzajcie
krwawicę Waszą !!! — Proszę porównać ceny moje z cenami pru-
skich agentów okrętowych. Objasnienia i druki na żądanie darmo
i opłatnie. 4—20

Dr. Włodzimierz Lewicki adwokat, obrońca w sprawach karnych
przeniósł swoją kancelaryę adwokacką do domu pod l. 28 I. piętro przy ul.
Sławkowskiej w Krakowie. 12—2

ANTONI BARUT, tkacz w Korczynie, koło Krosna, poleca Szano-
wnej Publiczności a zwłaszcza Kółkom rolniczym własnoręczne wyroby lniane
i bawełniane na ubrania męskie, damskie i dziecinne, zimowe i letnie w ko-
lorach najgustowniejszych, nowoczesnych, z najsilniejszej wyborowej przędzy
oraz płótna korczyńskie czysto lniane na bieliznę, wyrabiane na warsztatach
ulepszonych ręcznych i nakrycia stołowe, jakoteż i wszelkie inne wyroby
w ten zakres wchodzące. Służąc na każde żądanie opłatnie próbkami, upra-
szam o łaskawe zamówienia. Zamiast wysyłać pieniądze za granicę na liche
towar, zaopatrujemy się w wyroby krajowe, które chociaż cokolwiek droższe,
są dwa kroć trwalsze i sumiennie wykonane.



Największy
skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,
dawniej I. Iwanickiego
w Krakowie Rynek g. I. 18.
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej
konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym
i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem
i nadzwyczajną trwałością.
**Nauka haftów i wszelkich robót maszyno-
wych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę
sprzedawać o 10—20 kor. taniej.

==== Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie. ====

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.